Góra, zamek i heretycy

Czy nocą z gostyńskiej Góry Zamkowej dochodzą jęki i szlochy? Czy można zauważyć czasem ciężki dym unoszący się nad górą? Skąd wzięły się podania dotyczące tego wzniesienia?

Kiedy zapytamy starych mieszkańców Gostynia o Górę Zamkową, wspominają, że kiedyś straszyła na niej tajemnicza dama. Dziś wzniesienie to, kojarzy nam się przeważnie z capstrzykami z okazji świąt państwowych. Kiedyś jednak spełniało ono zupełnie inną rolę.

Legenda o duszach potępionych i szatańskich praktykach

Na górze zwanej zamkową stał okazały zamek rodu Przedpełków de Wezenborgów. Ród ten zasłużony dla Polski i Kościoła doczekał się jednak ingerencji szatańskiej. W czasach, gdy właścicielem miasta był Jan Gostyński, człowiek bardzo okrutny, zaczęło dziać się źle. Do szczególnego nasilenia się prak-

Góra Zamkowa w okresie międzywojennym.

tyk diabelskich doszło podczas rządów jego syna Jana oraz żony Anny ze Zborowskich. Oboje małżonkowie stali się sługami szatana. W księżycowym blasku, zlatywały się do zamku rzesze diabłów na „orgie rozpustne i bluźniercze". Pewnej nocy Jan, wraz z pijanymi kompanami postanowił zająć kościół farny. Gdy jednak podjeżdżali już do fary, stał się cud. W kościele pojaśniało, a organy zagrały „Bogurodzicę". Drzwi otwarły się, a naprzeciw bandy napastników wyszedł upiór, duch w całunie grobowym – brat Jana – Mikołaj. Przerażeni napastnicy uciekli w popłochu. Nie powstrzymało ich to jednak przed innym świętokradztwem. Pewnej nocy najechali oni kościół Matki Bożej na Świętej Górze. Ponoć szczególnym zacietrzewieniem i heretyckim fanatyzmem, wykazała się żona Jana – Anna. Rozkazała ona figurkę Matki Boskiej Bolesnej porąbać. Mimo jednak użycia szabli, toporów, a nawet ognia, figurka pozostała nienaruszona. Wówczas to, mocno wzburzona niepowodzeniem Anna, wrzuciła figurkę do studni, którą następnie poleciła zasypać ziemią. Niecne uczynki Jana i Anny Gostyńskich sprowadziły wreszcie na nich karę. Pewnego dnia, w samo południe, niebo pociemniało, a nad zamkiem zaległa noc. Rozległ się grzmot gromu, góra rozwarła się, a zamek zapadł się w jej wnętrzu. Od tej pory słychać czasami szlochy i jęki dobywające się z wnętrza gostyńskiego kopca. Ponoć zdarza się także, że pojawia się nad tym miejscem ciemny dym.

Tyle legenda. Czy została całkowicie wymyślona? Co zdarzyło się w kościele farnym? Czy zamek na górze naprawdę istniał? Aby wyjaśnić te wszystkie wątpliwości należy odwołać się do najdawniejszej historii Gostynia.

Właściciel i twórca miasta

Właścicielem terenów Gostynia w średniowieczu był Mikołaj Przedpełkowic, z rodu Łodziów, syn wojewody poznańskiego. Z nieznanych przyczyn postanowił on zmienić swój dotychczasowy gród warowny (prawdopodobnie dzisiejszy Gostyń Stary) na inny. Być może osuszające się stopniowo bagna, przestały spełniać swoją funkcję obronną. Na prośbę Mikołaja, książę Wielkopolski Przemysł II 1 kwietnia 1278 roku nadał prawa miejskie osadzie, pozostawiając wybór miejsca (Gostyń lub Brzezie) właścicielowi. Mikołaj Przedpełkowic wybrał jednak zupełnie inne miejsce: dotychczas niezamieszkane, położone nad środkową Kanią, ograniczone z jednej strony rzeką z drugiej natomiast szlakiem Poznań - Śrem – Krobia - Wrocław. Starorzecze Kani stwarzało tu doskonałe warunki obronne. Nowe miasto przyjęło nazwę dawnej osady Mikołaja, którą teraz w odróżnieniu zaczęto nazywać **Gostyń Stary**. Obok terenów miejskich wzniesiony został zamek właściciela, oddzielony jedną z odnóg Kani.

Zamek?

Jak mógł wyglądać ów zamek? Niektórzy powątpiewają w sam fakt jego istnienia na górze. Wskazują przy tym na brak jakichkolwiek pozostałości budowli. Prac archeologicznych na tym terenie nie przeprowadzano od kilkudziesięciu lat. Jednak sporo faktów przemawia za tezą, że na wzgórzu znajdował się niegdyś zamek. Prawdopodobnie w okresie piastowskim był on drewniany, trudno więc wymagać dowodów w postaci znalezisk pozostałości tej budowli. O istnieniu budynku pełniącego rolę zamku, zdaje się także mówić nazwa pobliskiej ulicy: Zamkowa. Określenie budowli znajdującej się na wzgórzu mianem „zamek" funkcjonuje zarówno w opracowaniach historycznych jak i przekazach ludowych (historycy podchodzą dziś do tego ostatniego rodzaju źródła z coraz większym szacunkiem).

Historia herezji w Gostyniu

W gostyńskiej legendzie istnieje sporo faktów potwierdzonych historycznie. Wiek XVI przyniósł reformację. Nowe wyznania protestanckie: kalwinizm i luteranizm, znalazły zwolenników także w grodzie nad Kanią. Szczególnymi względami cieszyli się luteranie i bracia czescy w czasach, gdy Gostyń był w ręku Mikołaja i Jana Gostyńskich. Zwłaszcza ten ostatni uchodził za „wojującego" heretyka i przywódcę wielkopolskich innowierców. Jego żona, Anna pochodziła ze znanej rodziny kalwińskiej Zborowskich. Jako właściciel miasta wypędził z fary katolickich księży, a kościół przeszedł w ręce protestantów. 15 czerwca 1565 roku Jan Gostyński zorganizował w gostyńskiej Farze, sławny na całą Polskę, zjazd różnowierców, który miał doprowadzić do ugody pomiędzy odłamami chrześcijaństwa. Brat Jana, Mikołaj przez dłuższy czas pozostawał po stronie protestantów. Jednak pod wpływem żony powrócił na łono kościoła katolickiego. Mikołaj przywrócił księży katolickich w gostyńskiej farze, co spowodowało konflikt z Janem. Gdy ten na czele gostyńskich protestantów próbował odbić kościół, brat przywitał go w drzwiach, ubrany w całun pogrzebowy, z gołą szablą. Zdesperowany Mikołaj, stwierdził, że bronić będzie kościoła, aż do śmierci. Jan Gostyński postanowił nie dopuścić do przelewu bratniej krwi i odstąpił od zamiaru zajęcia fary. Ponieważ kościół na Świętej Górze już nie funkcjonował (w dobie reformacji dotychczasowy kościółek zamieniono na cegielnie, a plany bazyliki, jeszcze nie powstały), Jan zajął mieszczący się przy obecnej ulicy 1–go Maja (skrzyżowanie z Kaczą), kościół Świętego Ducha. Tu jako ciekawostkę warto przytoczyć perypetie związane z odzyskaniem tego gmachu przez katolików. Po śmierci Jana, jego żona Anna uparcie odmawiała oddania kościoła. Aby zniechęcić luterańskiego kapłana do odprawiania nabożeństw, jego przeciwnicy posunęli się do... podpiłowania ambony! Kiedy duchowny protestancki wszedł na kazalnicę, by w dzień Wielkanocy przemówić do wiernych, po paru słowach runął w dół razem z amboną! Dopiero jednak wygrany proces umożliwił odzyskanie kościoła Świętego Ducha przez katolików.

Pewne fakty przytoczone w le-

Pomnik na górze.

gendzie potwierdzają się częściowo. Oczywiście wątpić należy w satanistyczne praktyki Jana i Anny Gostyńskich. Czy jednak w tym okresie istniał jeszcze na górze zamek i w jakich okolicznościach został zniszczony?

Dziwne wzgórze

Miejsce zwane Górą Zamkową jest tworem sztucznym. Nie powstało ono w sposób naturalny – zostało usypane. Wydaje się, więc bardzo prawdopodobne, że wzgórze zostało stworzone by podwyższyć walory obronne znajdującej się na nim budowli. Poddani musieli wznosić kopiec, być może na bazie istniejącego niewielkiego wzniesienia. Niegdyś gostyńska góra wyglądała zresztą inaczej niż w dniu dzisiejszym. Aż do lat siedemdziesiątych (postawienie pomnika ofiar faszyzmu) Góra Zamkowa osuwała się stopniowo. Wówczas to, aby zapobiec temu procesowi zalano część wnętrza wzgórza betonem. Niestety nie przeprowadzono przy okazji prac badawczych. Dlatego trudno dziś określić, jaki góra miała wygląd w wiekach średnich. Brakuje materiałów topograficznych pomagających określić jej wysokość czy średnicę szczytu. W porównaniu do okresu przedwojennego, dzisiejsza Góra Zamkowa jest wyższa i smuklejsza. 70 lat temu kopiec był wzniesieniem sięgającym wysokiego drzewa, ze spłaszczonym szczytem. Przed wybuchem wojny na wzniesieniu tym stał ponad 7 metrowy pomnik ku czci Chrystusa i zarazem ku pamięci założyciela miasta Mikołaja Przedpełkowica (Przedpełka). Projekt architektoniczny obiektu na Górze Zamkowej wykonał Roger Sławski. Pomnik posiadał trzy ściany. Dziś trudno dokładnie określić, co się na nich znajdowało. Z zachowanych zdjęć widać, obraz przedstawiający Chrystusa na jednej ze ścian, na drugiej natomiast tablicę z trudnym do odczytania napisem. Pomnik ten, podobnie jak figurę Chrystusa na rynku zniszczyli hitlerowcy.

Góra pytań?

Pozostało wiele pytań dotyczących gostyńskiej góry. Niewiadomo nadal, kiedy i z jakiego powodu usypano kopiec. Być może w celu obronnym, a być może związane to było z jakimś pogańskim kultem. Skoro jednak teren ten zasiedlony został dopiero w drugiej połowie XII wieku, w 300 lat po przejęciu chrztu, ta ostania teoria wydaje się nie do utrzymania. Warto jednak pamiętać, że w 1910 roku, podczas prac archeologicznych na Świętej Górze odkryto cmentarz z grobami ciałopalnymi. Prawdopodobnie miejsce to było ośrodkiem pogańskiego kultu, przed przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa. Brak również danych dotyczących zamku - daty powstania, wyglądu i przyczyny zniszczenia. Być może kiedyś uda się znaleźć odpowiedzi przynajmniej na część pytań.

Jeszcze 50 lat temu szczyt góry był bardziej płaski.

GRZEGORZ SKORUPSKI